„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedziele i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal

Wydanie poranne

Cena 4 halerze

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu i odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz, — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schierl, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14. Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 324. Kraków, niedziela dnia 8 lipca 1906 roku. ROK XIV.

Pod pomnikiem Bartosza Głowackiego.

Dziś, gdy z pomnika opadną zasłony, stanie przed tysiącznemi rzeszami ludu — on sam, bohater ludu, wcielenie idei budzącej się Polski w piersi włościanina.

Wiek z górą, lat 110 minęło od chwili, gdy lud z kosami na armaty poszedł, jakby lawina, jak huragan jaki zmiatając przed sobą zapory i doszedł do — Polski w piersi własnej. Bohaterska walka pod Racławicami nie wskrzesiła nam Polski, ale stworzyła cud inny... natchnęła Polską serc milionów, zbudziła w sercach tętno żywe i nie milknące nigdy, zrodziła w umysłach myśl Polski, gorącą, której nie zgasi już ani przemoc fizyczna, ani przymus brutalny, a choć zmąciła ją na chwilę ohyda 46 roku, to przecież dziś znowu święci jasno i czysto.

A oto teraz idą w lud kusiciele... idzie dzień próby i walki... Nienawiść wciska się pod strzechy chłopskie, aby tam bruździć i mącić... Nadchodzi walka o serce ludu, — czy dla Polski bić mają, — czy odejść od niej daleko, rozpalone złym gniewem...

Idą w lud kusiciele, chcąc go poróżnić z resztą narodu, chcąc mu wydrzeć z serca najdroższe jego świętości.

Błotem bryzgają na wszystko, co w przeszłości naszej było pięknem i wielkiem.

Niema prawie momentu w dziejach naszych, któregoby nie dotknęły ich pióra potwarcze.

Niema myśli narodowej, którejby spaczyć i skrzywić do swych zamiarów nagiąć nie usiłowali... do ludu mówiąc... Niema dnia, w którymby nie rzucali trującego posiewu w żyzną glebę chłopskiej duszy....

I oto staje przed nimi kamienny posąg tego chłopskiego bohatera, który pierwszy walczył o Polskę ani szlachecką, ani chłopską, ale Polskę całego narodu, Polskę wszystkich Polaków. Ten pomnik, to symbol miłości ojczyzny w najwznioślejszem i najpotężniejszem pojęciu tego uczucia, to drogowskaz dla naszego ludu, to tarcza, która włościan polskich obroni przed najazdem obcych żywiołów...

I u stóp pomnika Bartosza z pod Racławic, staną ze czcią i miłością *wszyscy* Polacy połączeni tą samą myślą, która tego bohatera z pod polskiego znaku rzuciła na moskiewskie armaty, i z tą nadzieją, że ta wielka idea, za którą on i jego chłopscy towarzysze krew przelali, — jest już bliską urzeczywistnienia...

———

OPERA LWOWSKA.

(III.) Wedle zamiarów nowego kierownika teatru lwowskiego, przyszły sezon operowy ma być oparty zasadniczo na siłach polskich. Że materjału nie zabraknie, o tem pragnie przekonać Heller, zasypując nas coraz nowymi, obiecującymi, młodymi talentami. Są to jednak albo debiutanci, przechodzący tutaj pierwsze ognie tremy, albo śpiewacy, których karjera liczy się zaledwie dopiero na miesiące. Dlatego bywają chwile w obecnych przedstawieniach, że ma się wrażenie raczej popisu bardzo dobrej szkoły operowej niż wrażenie prawdziwej opery. Ostatecznie Kraków tak jest upośledzony na punkcie muzyki operowej, że mogąc usłyszeć coś ciekawego i nowego zgodzi się zapewne na urządzenie tutaj takiej „stacji doświadczalnej" dla przyszłego sezonu lwowskiego. Ale gdy minie pierwsze rozczulenie z powodu pojawienia się tylu nowych sił, bezpieczniej może będzie pokazać trochę już gotowych śpiewaków....

Przegląd sił śpiewackich zaczynam od tych, które już w sezonie zimowym należały do składu opery lwowskiej. P. Collignon-Szymańska śpiewała dotąd Florę w „Chopinie" i Lolę w „Cavallerii", p. Mokrzycka Stellę w operze Oreficego i Zofię w „Halce". Pierwsza, zaawansowana poważnie w umiejętności śpiewania, posiada niezaprzeczony talent dramatyczny, druga ujmuje świeżością swego głosu, który znajduje się jeszcze prawie w surowym stanie. Krakowskiej publiczności nie obcem jest nazwisko p. Mossoczego, z czasów gdy jeszcze należał do chóru akademickiego. Dziś to już śpiewak z znaczną kulturą, choć jego piękny bas o jasnej barwie ma jeszcze duże pole rozwoju przed sobą.

A teraz nowe nazwiska. Ogólne zainteresowanie potrafił wzbudzić p. Muszyński, któremu w obecnym sezonie przypadnie w udziale cały repertuar bohaterski. Widząc z jaką tremą dławiący głos, wykonał w pierwszym akcie „Pajaców", nikt nie przypuściłby, że to śpiewak, mający za sobą już wcale liczne występy na scenach niemieckich. Dopiero akt drugi jasno przedstawił właściwości śpiewackie nowego tenora. P. Muszyński posiada głos ogromny, cale pokłady głosu. Ale szkoła wyprowadziła dotąd tylko wyższe tony, które niosą doskonale, imponując wytrzymałością i siłą. W dolnym rejestrze nie oswobodziła się jeszcze ta pełnia dźwięku, co w górnym. Praktyka śpiewacka, prowadzona na razie ostrożnie i nie systemem gospodarstwa rabunkowego usunie zapewne w przyszłości te braki, czego w interesie rozwoju nowej siły śpiewackiej bardzo życzyć należy.

Bardzo korzystnie przedstawiła się w tem samem przedstawieniu p. J. Hendrichówna. Posiada dużą swobodę sceniczną, co daje rękojmię, że potrafi rozwinąć grę, na razie tkwiącą jeszcze w dość prymitywnym szablonie operowym. Głos o dziwnie pięknem brzmieniu i bardzo ładnie już wyprowadzony nie jest może jeszcze odpowiedni do wielkich zadań dramatycznych, ale w mniejszych może być używany z dużem powodzeniem. Partnerem p. Hendrichówny jako Silvio był p. Szapira, również talent niezmiernie obiecujący. Wzorowa szkoła w połączeniu z głosem miękkim, w rodzaju tych które dostają nazwę „aksamitnych".

Pozostaje jeszcze p. Zaremba, — Tonio w „Pajacach" i Elio w „Chopinie". Ładny i duży materjał o brzmieniu przypominającem dawnego barytona opery p. Okońskiego, ale w grze i w sposobie śpiewania jeszcze bardzo debiutancki.

Obok tych sił, zdobywających pierwsze ostrogi w zawodach śpiewackich popisuje się sztab opery lwowskiej: p. Malawski, który musiał w ostatnich czasach dużo pracować nad głosem, co zwłaszcza w „Chopinie" zauważyć się dało korzystnie, p. Ludwig i nigdy nie zawodząca p. Kasprowiczowa. Dalsze przedstawienia dadzą więcej materjału do pomówienia o każdej z wymienionych sił.

t.

KRONIKA.

Kraków, dnia 8 lipca.

— **Dar Narodowy 3 Maja.** Zarząd Główny T. S. L. w swym czasie za pośrednictwem prasy ogłosić zamierza, że koniecznem jest, by listy puste również zwracane były do Zarządów Kół lub Zarządu Głównego T. S. L. Przy tej sposobności podaje Zarząd Główny T. S. L. do wiadomości publicznej, że po dzień 6 lipca br. wpłynęło do kasy Zarządu tytułem Daru Narodowego 3 Maja K. 10.957.

— **Koncert Monstre** dwukrotnie odkładany odbył się wczoraj w parku Jordana Pomimo wątpliwej pogody, publiczności zebrało się dużo, zwłaszcza licznie był reprezentowany świat wojskowy i urzędowy Program wykonany był tylko przez trzy orkiestry wojskowe 13, 56, 100 pp. Kapela 20 pułku wyruszyła z pułkiem na ćwiczenia tym sposobem odpadły dwie kompozycje Verdi go z „Aidy" i „Rigoletta" które miał wykonać kapela 20 pp. Produkcjami zbiorowemi dyrygowali: Poloneza A-dur Chopina p. J. M. Hock (13 pp.) „grenadjerów" Schumanna p. Marek (56 pp.) scenę z opery „Rienzi" Wagnera p. Sitter 100 pp.)

Publiczność z zadowoleniem oklaskiwała wszystkie numery zborowe.

Chromofotoskop przy ulicy Florjańskiej z dniem jutrzejszym z powodu odnowienia lokalu zostaje zamkniętym do 1 września br.

— **Sprawy teatralne.** Z powodu zamieszczonego w numerze 319 „Głosu Narodu" sprawozdania komisyi teatralnej, prosi nas p. Bolesław Gorczyński o zaznaczenie, że sztuka jego pt.: „Inteligent", lubo była grana tylko raz jeden, nie może być jednak uważana za „wywróconą" przez krytykę (słowa sprawozdania), albowiem krytyka przyjęła ją wręcz przychylnie, a nawet niektóre pisma zaznaczyły wyraźnie, że sztuka **powinna utrzymać się stale w repertoarze sceny krakowskiej.**

Bractwo dobrej śmierci istniejące w Krakowie od lat 20, założone przez śp. ks. Jackowskiego T. J. rozwijające się bardzo pomyślnie pod kierunkiem O. Pychowskiego i prezesa Dra Markiewicza, zasługuje niezawodnie na to, aby zwrócić nań uwagę naszego chrześcijańskiego ogółu.

Głównem zadaniem bractwa jest urządzanie bezpłatnych pogrzebów swoim ubogim członkom. Sami bracia biorą na barki zwłoki zmarłego towarzysza, i niosą je aż do grobu, a pozostałej rodzinie udzielają zapomogi skromnej, — bowiem żadnych funduszów nie posiadają. A przoduje wszystkim przełożony, który niestrudzenie odwiedza chorych, pociesza w utrapieniu, gdzie może dopomaga., a na wezwanie śpieszy w każdej chwili z ostatnią pomocą. Pełni bractwo w cichości obowiązki miłości bliźniego kierując się tem przykazaniem „coście jednemu z tych maluczkich uczynili, mnieście uczynili.“ Zbierają się bracia w ostatnią niedzielę każdego miesiąca o godzinie ½ do 5 po południu na nieszpory, i wspólne modlitwy. A ponieważ od śmierci nikt z żyjących się nie wyprosi wszystkich ona czeka, a nikt nie wie, jaka ona będzie, przeto powinniśmy w szeregi Bractwa jak najliczniej się zapisywać, gdyż nie pociąga ono za sobą zbytnich kosztów; — wpis 1 koronę na całe życie, nie tamując dobrowolnych datków na światło, pogrzeby i zapomogi dla rodzin po zmarłych, w wielkiej nędzy pozostających członków. — Dzienny obowiązek, krótka modlitewka.

Leon Piotrowski.

— **Prof. Baudouin de Courtenay** z Petersburga wygłosi dn. 9 lipca w poniedziałek o godz. 8 wieczór, w sali Muzeum techniczno- przemysłowego odczyt p. t. „Autonomja Polski“ Wstęp 40 hal.

TELEGRAMY.

(Z dnia 7 lipca)

Lwów. W obecności marszałka krajowego hr. Badeniego, wiceprezydenta namiestnictwa r. Łosia i reprezentantów innych władz, odbyło się dziś otwarcie III zjazdu Ligi pomocy przemysłowej. Wzięło w nim udział kilku dziesięciu delegatów z całego kraju. Zagaił obrady prezes Andrzej ks. Lubomirski, poczem przemawiali pp. Rutowski, Gargas, Lewicki i inni. Następnie dokonano podziału na sekcye.

—o—

Wrzenie w armji.

Petersburg. „Rusk. Inwalid“ zaprzecza wiadomości, jakoby w pułku wyborskim powstały rozruchy.

—o—

Nowa ustawa szkolna w Niemczech.

Berlin. Nowa ustawa szkolna została wczoraj w Izbie panów ostatecznie przyjętą w formie ustalonej przez sejm pruski. Według tej ustawy, wszędzie, gdzie dotąd istniała szkoła symultanna, ma być z reguły *szkoła wyznaniowa.*

—o—

Berlin. Sejm pruski został wczoraj zamknięty.

—o—

Prowizoryczne reformy w gimnazjach.

Wiedeń. Ponieważ greckie prace szkolne w wyższych klasach często nie przynoszą pożądanego skutku i niekorzystnie wpływają na lekturę minister oświaty prowizorycznie zarządził, aby w siódmej i ósmej klasie, pisemne zadania tłumaczenia z języka wykładowego na grecki, **jako ćwiczenia szkolne odpadły,** a w ich miejsce przyjdą ćwiczenia z greckiego na język wykładowy i to trzy w każdem półroczu.

Nauczyciel może niektóre godziny, według planu naukowego przeznaczone na gramatykę **obrócić na lekturę.**

Ze względu na skargi, iż w obecnym planie nauki fizyki i chemii w wyższem gimnazjum wyczerpać nie można, zezwolił minister oświaty na razie prowizorycznie, aby na wniosek krajowych władz szkolnych w porozumieniu z gronem nauczycielskiem na naukę fizyki przeznaczono w 7 kl. gimn. 4 godz. tygodniowo.

W 2-giem półroczu tej klasy mają być 2 godziny specjalnie na chemię przeznaczone, ale ogólna liczba godzin nie ma przenosić w klasie siódmej 26 godzin.

—o—

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu dr. Weckerle odpowiedział na interpelację Zboray'a w sprawie konfliktu cłowego z Serbją. Weckerle oświadczył, że polityka wobec Serbji nie może być polityką 1 stronnictwa, tylko całego narodu. Stanowisko Węgier wobec państw bałkańskich jest: poparcie postępu i niezawisłości państw bałkańskich, oraz utrzymanie status quo bez utrzymania jakiejkolwiek expanzji. Omawiając istotę konfliktu oświadcza, że Serbja nie chce przyznać Austro-Węgrom żadnych koncesji, sama natomiast żąda bardzo wielkich, szczególnie na polu weterynarji. Wobec tego zamknięcie granicy serbskiej stało się konieczne. Co zaś do zarzutów uczynionych hr. Gołuchowskiemu zapewnia, że hr. Gołuchowski z całą energją bronił interesów Węgier i zachował się pod każdym względem nadzwyczaj życzliwie i lojalnie dla interesów węg.

Odpowiedź przyjęto do wiadomości wszystkimi głosami przeciw głosom narodowców.

Kwestja celna austro-węgierska.

Budapeszt. W komisji skarbowej przy dyskusji nad budżetem ministerstwa handlu oświadczył Kossuth w sprawie onegdajszych wywodów bar. Becka, iż ze strony austrjackiej fałszywie pojmują sytuację Węgier. Sojusz cłowy już w r. 1897 przestał istnieć, a więc w sprawach cłowo-handlowych nie było legalnej podstawy i dopiero w r. 1899 weszliśmy w stan ex lex samoistnego obszaru cłowego. Widzimy, że w Austrji sądzą, iż jeszcze ciągle istnieje legalnie wspólny obszar cłowy austro-węg. mimo, iż go niema. Br. Beck kopnął wczoraj ugodę zawartą między Koerberem a Szellem, a w uzasadnieniu, jakie dał **widzimy,** że aust. prezydent ministrów nie uwzględnia żyjących ustaw węgierskich i ich mocy obowiązującej. Według dzienników twierdzi on., że ugoda cłowa między Koerberem a Szellem nie została na Węgrzech przedstawiona parlamentowi. — To nie jest słusznem. Nawet w komisji ją przyjęto. W Austrji także z ugodą Banffy-Badeni nie postąpio no według słuszności. Ugoda ta została wtedy na Węgrzech wykonaną, a rząd austr. nawet jej nie przedłożył Radzie państwa. Tak samo zamierza teraz postąpić z ugodą Koerber-Szell. W końcu wyraził minister zdanie, że komisja nie zażąda od niego natychmiastowej odpowiedzi co zamierza uczynić wobec postąpienia rządu austrjackiego, może jednakże zapewnić, że będzie strzegł interesów węgierskich. Zawrzemy z Austrją traktat cłowy, a jeżeli to nie będzie możliwem, nastąpi wzajemność aż do r.1917.

Wydawca Dr. ANTONI BEAUPRE, redaktor odpowiedzialny JAN GRZYWIŃSKI. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem ST. TOMASZEWSKIEGO.

Tajemnica stanu

—*—

Romans polityczny przez **Antoniego Hoppe.**

55 (Ciąg dalszy)

Na dworcu przyglądano się ciekawie podróżnemu, który najwidoczniej twarz chciał ukryć, lecz my nie zwracaliśmy na to uwagi. Stojąc pomiędzy dwoma przyjaciółmi, czekałem nadejścia pociągu.

W ostatniej chwili uścisnęliśmy sobie ręce potem w milczeniu, obaj już teraz— a ze strony Sapta była to niezwykła atencja — odsłonili głowy i stali tak aż pociąg z przed oczu im nie zniknął, tak, iż obecni przypuszczali zapewne, że z tej stacyjki odjeżdża jakaś osoba dostojna, podróżująca incognito.

W istocie to byłem tylko ja, Rudolf Rassendyll, Anglik, młodszy syn dobrej wprawdzie rodziny, lecz sam ani bardzo bogaty, ani dostojny wcale.

Zgromadzeni na dworcu zdziwiliby się niemało, usłyszawszy prawdę. Choć gdyby im całą prawdę powiedziano, przyglądaliby mi się jeszcze ciekawiej.

Teraz nie byłem wprawdzie żadnym dostojnikiem, żadną wielką figurą, lecz przez całe trzy miesiące byłem królem, a choć nie miałem się czem chełpić, to jednak przygoda taka nie często człowiekowi się zdarza. I byłbym nią bardziej przejęty, gdyby z wieżyc Zenda, z powietrza, z nieba i ziemi nie płynął ku mnie ów okrzyk miłości rozbrzmiewający mi w uszach i w sercu.

Rozdział XXII.

Przeszłość — Teraźniejszość — Przyszłość

Szczegóły mojej podróży i powrotu nie są wcale ciekawe.

Pojechałem wprost do Tyrolu, gdzie spędziłem dwa tygodnie, bo byłem chory nietylko z zaziębienia, po tylu wzruszeniach nastąpiła reakcją nerwową i zupełnie z sił opadłem.

Przybywszy na miejsce wyprawiłem do brata kartę pocztową, donosząc, że jestem zdrów i że powrócę niebawem.

Wiadomość ta miała uspokoić moją rodzinę i położyć kres poszukiwaniom, czynionym wciąż w Strelsau.

Zapuściłem wąsy i brodę, a że włosy rosną mi szybko, gdym po paru tygodniach przybył do Paryża i zatrzymał się u mojego przyjaciela Jerzego Featherly, miałem już bujny zarost.

Rozmowa nasza odznaczała się niezliczoną ilością kłamstw, które mu prawiłem z konieczności.

Najprzód wyśmiałem go, gdy mi oświadczył że był pewnym, iż pojechałem za panią de Mauban do Strelsau.

Opowiadał mi, że Antonina de Mauban powróciła już do Paryża i żyje tu w zupełnej samotności i odosobnieniu — co zresztą nie dziwiło nikogo gdyż zdrada i śmierć księcia Michała znane były powszechnie.

Pomimo to Jerzy zalecał Bertramowi Bertrad cierpliwość, bo jak powiadał „żyjący poeta więcej wart od umarłego księcia“.

— Zmieniłeś coś w zaroście — rzekł do mnie dnia pewnego Jerzy.

— Mój drogi — odparłem, udając zakłopotanie — bywają okoliczności, w których człowiek nie chciałby zostać poznanym. Ale broda prędko mi odrasta.

— Więc podejrzenia moje były jednak trafne Chodziło nie o Antoninę wprawdzie, ale o jakąś kobietę.

— Na dnie wszystkiego musi być zawsze kobieta. Powinieneś przecie o tem wiedzieć.

Lecz Jerzy póty się nie uspokoił, aż wszystkiego ze mnie nie „wydłubał“ (chełpił się zawsze swoim darem przenikania tajemnic).

Opowiedziałem mu jakąś zmyśloną przygodę miłosną, zaprawną niezbędnem skandalem, owa przygoda zatrzymała mnie jakoby trzy miesiące w Tyrolu. Wzamian Jerzy uraczył mnie całą wiązanką „wiadomości czysto poufnych“ (znanych tylko dyplomatom) o odwrotnej stronie wypadków w Rarytanji: o spiskach i przeciwspiskach, intrygach i t. d. i t. d.

— Ja bo pewien jestem — mówił tajemniczo — że dałoby się wiele powiedzieć na obronę Czarnego księcia i że nie sama ambicja powodowała go do buntu.

Dawał mi do zrozumienia, że ów więzień nie był żadnym przyjacielem księcia lecz poprostu kobietą, przebraną za mężczyznę, (trudno mi było wstrzymać się od śmiechu, słuchając takich wynurzeń) i że przyczyna całego zatargu tkwiła w rywalizacji pomiędzy księciem a królem o względy tej kobiety.

— To była może pani de Mauban? — podałem.

— Nie — zaprzeczył Jerzy stanowczo. — Antonina de Mauban była o nią zazdrosną i dlatego oddała Michała w ręce króla. Najlepszym dowodem, że posądzenia moje są słuszne, jest zmiana uczuć księżniczki Flawji dla króla. Stała się teraz o tyle dla niego chłodną, o ile dawniej była kochającą i wylaną.

Tu przerwałem konfidencje Jerzego, wprowadzając rozmowę na inny przedmiot.

Jeżeli jednak dyplomaci są zwykle tak dobrze poinformowani, jak w tym wypadku, utrzymywanie ciała dyplomatycznego jest prostym zbytkiem.

Podczas mojego pobytu w Paryżu napisałem do Antoniny i wzamian otrzymałem od niej list wzruszający:

„Wspaniałomyślność króla, dobroć jego dla mnie po tem nieszczęściu, w niemniejszej mierze jak i szacunek i sympatja dla pana, są rękojmią zupełnej mojej dyskrecji“ — pisała między innemi:

Donosiła przytem, że chce się zupełnie od świata usunąć i na wsi zamieszkać.

Nie wiem, czy doprowadziła zamiar ten do skutku; żem jednak nigdy już o niej nie słyszał, sądzę, że postanowienie to urzeczywistnionem zostało.

Nie ulega wątpliwości że kochała księcia Strelsau, a choć poznała do gruntu jego charakter, nie zachwiało to miłości ku niemu, czego najlepszym świadectwem była jej rozpacz po śmierci Michała.

(Ciąg dalszy nastąpi)